

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

·PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM·

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p>WARUNKI PRZEDPŁATY:</p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.</p> <p>Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.</p> <p>Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.</p>	<p>Numer pojedynczy k. 5.</p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa:</p> <p>W Płocku ulica Warszawska,</p> <p>W oddziale Łomżyńskim:</p> <p>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</p>	<p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się</p>	<p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).</p>
--	---	--	---	---

REDAKCJA

naszego pisma przeniesioną została do domu Towarzystwa rolniczego przy ul. Warszawskiej (dom po dyrekcji szczegółowej T. K. Z.)

Krajowa Woda Stołowa

URSUS

ze źródła w Oblegorku
Sprzedaw. we wszystkich aptekach i składach aptecznych.
Skład główny w Warszawie Włodzimierska 16 m. 2.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święt. Kościoła R. Katolickiego.	Imiona słowiańskie.
Środa 8 lipiec	Elizbiety	Chwałimira
Czwartek 9 "	Weroniki	Strachoty
Piątek 10 "	7-ju br. m. synu Felic	Radziwoja
Sobota 11 "	Pelagii	Olchy św.
Niedziela 12 "	Jana z Dukli	Tolimira
Poniedz. 13 "	Małgorzaty	Radomily
Wtorek 14 "	Bonawentury	Dobrogosta

Wschód słońca o g. dz. 3 m 43
Zachód słońca o g. dz. 8 m 16
Odmiana księżycy: pełnia d. 9 lipca o godz. 7 m 2 w.

Wysok. wody na Wiśle d. 3 lipca 7 stóp 1 cal. pod Płockiem. d. 4 " 7 " 10 " d. 5 " 8 " 1 " d. 6 " 8 " 1 "

Temperat w Płocku: 0^o d. 3 lipca 14,6 19,6 19,6 d. 4 " 20,6 25,8 19,6 d. 5 " 22,8 24,8 19,4 d. 6 " 18,6 24,6 16,6

Jarmarki: W gub. Płockiej:

Dnia 14 lipca Kuczorku, 16 w Skępem 20 w Lipnie, 28 w Wyszogrodzie, Radzanowie, 29 w Drobinie, Bielsku, Szrensku, Przasnyszu.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 14 lipca w Wiznie, 15 w Zarębach-Kościełnych, 16 w Broku, 20 w Łomży, Sokolach, 21 w Tykocinie, 22 Nurze, 28 w Śniadowie, Czyżewie, Czerwinie.

Samouctwo z książek i obserwacji życia.

Pod tym tytułem umieścił p. St. Michalski w № 22-ym „Ogniwa“ niezmiernie ciekawy i ważny artykuł, poruszający zwykłą u nas sprawę niedołążnego, niepraktycznego, niezwiązanego niczym z życiem, z tym co nas otacza, co nam najbliższe, nauczania szkolnego i pozaszkolnego. Nauka i życie bieżące, nasi uczeni i w ogóle ludzie wykształceni, a pozostała mniej wykształcona, lecz olbrzymia część naszego społeczeństwa, to dwie sfery zupełnie obce sobie. Wykształcony polak łatwo się porozumie z wykształconym Niemcem, Włochem, Francuzem, ale wcale nie może zwykle zrozumieć polskiego chłopca; wie taki polski inteligent, co jadał na obiad Zola, co mówił w jakimś prowincjonalnym mieście p. Loubet, ale nie wie, co jada polski chłop, co myśli wiejski parobek, nie wie o tym, że o jakiejś 100 kroków od jego miejsca zamieszkania, może gnije za życia wskutek braku wszelkiej pomocy, nędzny ojciec ośmiorga drobnych dzieci.

Nic dziwnego, my zawsze staramy się kroczyć po drodze postępu razem z Europą, na nieszczęście tylko pod względem tego, co stanowi marny, chociaż czasami drogi lub przyjemny dodatek do postępu, a nie jego treść. To niedomaganie naszej inteligencji, czy to wyrobionej w szkołach, czy też drogą samouctwa, chciałby usunąć p. Michalski, a w swym artykule wskazuje niedołążność, niepraktyczność, jałowość nauki, czerpanej tylko z książki, a mówi to tak szczerze, że znać, iż mówi to co czuje, co go bardzo boli, co spotykał widocznie często u swych znajomych. Zwraca też uwagę i na to, że brak znajomości życia i swego otoczenia jest bardzo często źródłem zacieklności stronniczych i zmarnowanych nieraz najlepszych chęci i usiłowań jednostek, które chciały pracować dla swego otoczenia, lecz nie znając go, nie znając jego zapatrywań, nie umiały obrąć odpowiedniej dla swej pracy drogi.

Przykłądną tylko możemy z największym uznaniem nsiłowanom p. Mich., a wspólnie z nim zwracamy się i do czytelników „Ech“ z prośbą, a może nawet w imię obowiązku, do którego każdy z nas winien się poczuwać względem kraju, z propozycją badania go, chociażby tylko najbliższej okolicy, badania ciągłego i ścisłego badający nawet nie popartego zbyt wielkimi wiadomościami naukowymi. — Niechaj i nasza mazurska ludność nie będzie ostatnią, niechaj dowiedzie, że godna jest swych przodków, którzy wraz z polanami i kujawianami — byli tak wielce pomocni pierwszym Piastom, w budowaniu podwalin obecnego naszego ustroju społecznego.

Odsyłając chcących pracować na drodze poznawania naszego kraju i jego mieszkańców, do wzmiankowanego przezemnie artykułu w „Ogniwie“, oraz do mających wkrótce wyjść wskazówek dla badaczy-samouków, w jednym z najbliższych tomów „Poradnika dla samouków“, w niniejszej notatce chciałbym zaproponować moim najbliższym współpracownikom zbieranie chociażby tego, co dla każdego z mieszkańców wsi, lub miasta jest rzeczą najbardziej dostępną a więc dla obywateli, synów obywatelskich i studentów, zamieszkałych czasowo na wsi: badanie odżywiania ludu wiejskiego, osobno służby dworskiej, osobno włościan (małorolnych), osobno wyrobników i t. z. gospodarzy, posiadających conajmniej włókę ziemi, badanie ich dochodów i wydatków, oraz badanie wyglądu zewnętrznego ludu i szlachty, a więc wzrostu, wagi, obwodu klatki piersiowej, koloru włosów, oczów i skóry. Dla ułatwienia chętnym pracy, podaję krótkie kwestjonariusze, które ułożyłem dla ułatwienia sobie poszukiwań, a które o tyle wydają mi się praktycznymi, że nie pozwalają pominąć żadnego bardziej dla nas ważnego szczegółu.

Do badania służby dworskiej posługiwałem się następnym szeregiem pytań. 1) Ile w rodzinie osób starszych i młodszych od lat 15 (do liczby rodziny zalicza się i pomyślę, zaznaczając jednak, że ją parobek trzyma; 2) Ile parobek bierze rocznie za usług w gotówce; 3) Ile sążni drzewa, kupał gałęzi, lub kłaftr torfu i skąd je wożą, zanotować też, ile mniej więcej kosztuje furmanka pod drzewo; 4) Ile pobiera ordynarji, to jest korcy żyta, jęczmienia, pszenicy, grochu lub innego zboża, soli; 5) Ile dostaje ziemi pod kartofle, lub ile gotowych kartofli, a ile ziemi, ile dostaje ziem

mi pod len, ile pod kapustę; 6) Ile dobiera ziemi pod kartofle; 7) Ile korcy kartofli sady, ile zbiera jesienią, a ile zużywa „na podbierkę“ (w lecie), ile w tem kartofli drobnych, i ile zużywa się dla świń i w ogóle dla inwentarza; 8) Ile zbiera kapusty, ile kóp zużywa do kwaszenia, a ile z główek. 9) Ile zbiera lnu, ile siemienia lnianego, ile z niego wybija oleju, a ile sprzedaje; 10) Ile ma krów, czy się i kiedy w roku zeszyły lub bieżącym ocielili; ile krowa daje mleka dziennie po ocielaniu i odstawieniu cielaka, ile w połowie maja, ile we żniwa, ile jesienią (kiedy są liście), ile zimą, na ile miesięcy przed ocielaniem staje; ile wziął za cielaka, jeżeli go sprzedał. 11) Ile chowa kur, po ile jaj niesie każda rocznie, ile kur nasadził i ile wychowało się kurczątki, ile z nich sprzedał, a ile zjadł, ile jaj sprzedał, a ile zjadł. 12) Ile chowa świń: macior, wieprzków, prosiąt, ile za nie zapłacił, a za ile je sprzedał, czy którą zabił i w jakiej cenie, oraz kiedy (ile mogła zabiła sztuka w przybliżeniu ważyć funtów). 13) Ile dokupuje opału, ile żyta, jęczmienia, kaszy jaglanej lub gryczanej, mąki żytniej lub pszennej, kartofli, oleju, soli, męsa świńskiego, wołowego, baraniego, cielęciny, kielbasy, szynki, okras, mleka, sera, masła. 14) Ile sprzedaje mleka, masła, sera, żyta, jęczmienia, grochu, lub też płótna, jeżeli je robią, worków. 15) Ile wydał dla siebie na buty i ich reperację, na kożuch, bundę, letnie ubranie, zimowe ubranie, spodnie, koszulę, palto, świąteczne, ubranie, czapkę letnią i zimową, pas, rękawice, kaftan lub inne nie wymienione ubranie i na ile każde z tych ubrań wystarczy. 16) Ile wydał na ubranie dla synów dorosłych. 17) Ile dla żony na trzewiki, letnią spódnicę i kaftan, zimową spódnicę i kaftan, szubę zimową, zimową chustkę, letnie chusteczki, fartuchy, pończochy, ubranie świąteczne — i na ile każde wystarczy, ile wydał na ubranie dla dorosłych córek. 18) Ile wydaje na ubranie dla dzieci. 19) Ile wydaje na mydło, pieprz, ocet, naftę, herbacę, kawę, cykorję, cukier, śledzie, ryż, wódkę, piwo, tytoń lub tabakę. 20) Ile płaci najmowanej posylce. 21) Ile posylka dostaje dziennie wynagrodzenia od dworu: a) w ziemie do 1/IV, b) od 1/V do grabienia siana; c) od grabienia siana do żniw; d) we żniwa jare; e) w kopaniu kartofli i buraków; g) od Wszystkich Świętych.

Z tych danych można mniej więcej obliczyć utrzymanie parobka i jego odżywianie, trzeba tylko zanotować: ile żyta używa na chleb razowy, a ile na kluski, oraz ile jęczmienia używa na kluski, a ile na kaszę. (C. d. n.)

Z Tow. rolniczego w Płocku.

(Ciąg dalszy).

Ogólne zebranie odbyło się przy nielicznym stosunkowo udziale członków, bo na liście obecnych zaznaczono zaledwie pięćdziesiąt podpisów. Pogodny czas, na który oczekiwano po długotrwałych deszczach zatrzymał rolników w domu dla zbierania skoszonych traw i koniczyn.

Zebraniu ogólnemu przewodniczył prezes honorowy, ordynat hr. Krasziński.

Prezes Chelchowski powiadomił członków na wstępie o przebiegu spraw, jakie były na porządku dziennym czynności T-wa w czasie od poprzedniego zebrania, o któ-

rych w swoim czasie powiadaliśmy czytelników. Pomiędzy innymi p. Chelchowski zaznacza, że p. St. Chelmiński ze Zgagowa ofiarował do zbiorów T-wa projekt kanału osuszającego, któryby był przeprowadzony od Rościszewa do Sochocina i składa w imieniu T-stwa podziękowanie ofiarodawcy. — P. Chelmiński wyjaśnia, że projekt tego kanału, opracowany przez jego ojca, miał pewne widoki urzeczywistnienia, gdyż ówczesny gubernator płocki Kobyliński w roku 1862 bardzo się nim zainteresował i przedstawił go władzom, a nawet b. bank polski skłaniał się do udzielenia na ten cel funduszy. Z czasem sprawa poszła w zapomnienie i jak obecnie plan projektu przeszedł do muzeum T-stwa.

Następnie odczytano listę tych, którzy nie uiściwszy składki rocznej za r. 1902, zostali wykreśleni z listy członków T-wa; ogółem osób 15. Przyjęto przez balotowanie 13 nowych członków z tyłuż kandydatów, ogłoszonych na zebraniu poprzednim.

Szerokie i długie rozprawy wywołały sprawy ubezpieczeniowe, które pierwsze stanęły na porządku dziennym obrad. Członek rady p. Turski zdał sprawę z przebiegu organizacji T-wa wzajemnych ubezpieczeń „Snop“ i z rokowań pomiędzy dotychczasowymi grupami wyborowymi przy Warsz. Tow. Ubez. i przy Tow. „Jakor.“ W swoim czasie, gdy odbywało się zebranie członków T-wa „Snop“ dla wyborów przedstawicieli z gub. płockiej, zaznajomiliśmy dostatecznie czytelników z tą sprawą. Tu zaznaczymy pokrótce, że znowu poruszoną została sprawa zwrotu funduszu zasobowego gub. płockiej przy Warsz. Tow. ubezpieczeń tym uczestnikom grupy, którzy przenoszą się do „Snopa.“ Ostatecznie okazało się, jak to wyjaśnia p. Grendy-szyński, iż Warsz. Tow. Ubez. trwa przy utrzymaniu umowy z grupami, bo i grupy w liczbie 4-ch nie chcą zrywać kontraktu. Pierwotny zamiar wydzielenia pewnej części funduszu zasobowego członkom, którzy przechodzą do „Snopa“, upadł. Członkowie ci obecnie nie dostaną nic z tego funduszu, który dopiero podzielony zostanie w roku ukończenia umowy, t. j. w roku 1906, pomiędzy członków, odpowiednio do ich kont w księgach zaznaczonych. Komisje rewizyjne grup poszczególnych otrzymają cały fundusz i będą nim dzieliły członków.

Nad sprawą tą toczyła się dłuższa dyskusja, jak zabezpieczyć się, aby fundusz ten, rzeczywiście został oddany w całości każdemu z członków, aby nie korzystali z tego funduszu ci, którzyby chcieli pozostać w grupie przy Warsz. Tow. Ubez. Ostatecznie postanowiono wyrzucić pewien nacisk na komisję rewizyjną grupy płockiej, aby strzegła pilnie, by fundusz zasobowy grupy został prawidłowo w swoim czasie podzielony.

Następnie wywiązała się sprawa stosunku T-wa rolniczego do T-wa ubezpieczeń „Snop“, — czy T-wo rolnicze ma wziąć na siebie ogólne przedstawicielstwo, na całą gubernję, przyczem odpowiadałoby i za agentów mianowanych przez siebie, czy też tylko pozostawać będzie w luźnym związku ze „Snopem“. Pierwszy stosunek narażając T-wo na odpowiedzialność dawałby jednak T-wu dość znaczną korzyść pieniężną przez pobieranie prowizji za swe czynności.

Niektórzy członkowie np. p. Bojanowski nie widzą wielkich korzyści dla T-wa przy takim stosunku, a gdyby nawet była, to

musi być obrócona na opłacenie agentów, którzy powinni być wyborowi pod każdym względem. T-stwo opłaciwszy utrzymanie biura i ludzi, nie wiele dla siebie mieć może, natomiast może mieć dużo kłopotów. Pan Chełchowski przedstawia korzyści ze zjednoczenia w reprezentacji, bo korzyść dla T-wa jest niezawodna przy niskich nawet warunkach prowizji. I w tym duchu, za wzięciem ogólnego przedstawicielstwa Tow. „Snop“ na gub. płocką, oświadczyło się ogólne zebranie większością głosów.

Podnoszono jeszcze sprawę połączenia zarządu i administracji „Snopa“ i „Ceresa“ ze względu na oszczędność.

Wobec powikłania obecnego stosunków z Warsz. Tow. Ubezp., pierwotny zamiar zaciągnięcia przez T-wo rolnicze pożyczki z funduszu grupy wyborowej płockiej przy tym T-wie, upadł. Zresztą T-wo ubezpieczeń postawiło warunki, na które nie można się było zgodzić.

Wszystkie sprawy ubezpieczeniowe z-rodzkowywać się będą w delegacji ubezpieczeniowej, której skład został na zebraniu ustalony. Delegację tę składać będą przedstawiciele t-stwa „Snop“, zarząd t-stwa „Ceres“ i zarząd grupy przy Warsz. Tow. ubezpieczeń. Na wniosek p. Zdziarskiego, który był zdania, aby skład tej delegacji był niezależny od osób przyjmujących udział w zarządach towarzystw ubezpieczeniowych, postanowiono dobrać jeszcze 3-ch członków, nie będących w żadnym wydziale zarządów ubezpieczeniowych.

Odczytów wygłoszono dwa. (D. n.)

P Ł O C K .

Wyjazd. J. E. gubernator płocki wyjechał w objazd gubernji.

Z Seminarjum duchownego. Do seminarjum duchownego na zasadzie egzaminów przed wakacjami przyjęto 11 kandydatów, przyszłych alumnów.

W składzie nauczycielskim seminarjum nastąpią z nowym rokiem szkolnym ważne zmiany. Ustępują: ks. Franciszek Klimkiewicz, profesor filozofii i wymowy i ks. Feliks Dublasiewicz, profesor języka łacińskiego i katechizmu. Na profesora filozofii ma być powołany ks. Józef Michałak, który w roku zeszłym ukończył akademię duchowną w Petersburgu.

Ks. Fr. Klimkiewicz objął już zarząd parafji w Osieku nad Wisłą, a ks. Dublasiewicz obejmuje parafję w Chociszewie, w pow. płockim. Ustępuje również zarządzający kancelarią konsystorza jeneralnego ks. Tomasz Żółtowski, na miejsce którego przychodzi ks. Klemens Grefkowicz.

Z Tow. dobroczynności. W sobotę zeszłą odbyło się miesięczne posiedzenie członków rady Tow.

Komitet rozdawnictwa wsparć i odzieży zawiadomił, że z zapisu s. p. Janikowicza przyznano zapomogi po 19 rub; dwóm re-

mieslnikom mianowicie Ludwikowi Nowakowskiemu i Walentemu Miaszkiewiczowi, obu szewcom, którzy znaleźli się w smutnym położeniu. Z zapisu s. p. ks. Smoleńskiego wsparcia po 5 rub. otrzymały służące: Elżbieta Okońska, Franciszka Kruszewska i Matylda Kraśniewska. Komitet mając zawsze na myśli, aby wsparcia pieniężne zamieniać o ile to możliwe na wsparcia w naturze, postanowił wejść w porozumienie z niektórymi sklepami (piekarniami, składami mąki) aby za kwitami, które następnie będą splacane, udzielali wskazanym przez Tow. biednym potrzebnych im artykułów do życia.

Komitet ochrony dla dzieci zawiadomił że nabył dla ochrony krowę ze składek na ten cel zebranych przez komitet. Komitet ustanowił obowiązujące dzieci w ochronie ubranie (uniform), postanowił urządzić kwartalne popisy dzieci z robótek i zamierza zająć się wprowadzeniem do zajęć dzieci kapelusznictwa słomianego. W tym celu jedna z przelożonych w ochronie została wysłana do Warszawy na naukę kapelusznictwa. Komitet otrzymał ofiary na rzecz ochrony: od J. E. ks. biskupa hr. Szembeka 50 rb. i bezimiennie 100 rb.

Komitet dochodów niestających zawiadomił, że czysty dochód z ostatniego przedstawienia amatorskiego wyniósł zaledwie 32 rb., (brak poparcia ze strony publiczności) dochód z wianków 43 rb., że wybrano ze skarbonek umieszczonych w instytucjach i u osób prywatnych 57 rb. Komitet radzi poczynić pewne zmiany w rozkładzie skarbonek, bo obecnie znajdują się one tam, gdzie ofiar nie można się spodziewać i odwrotnie nie ma ich tam, gdzieby można liczyć na pewne ofiary dobrowolne, składane do puszek. Komitet poleca gorąco za naszym pośrednictwem skarbonki Tow. tym osobom, u których się już obecnie znajdują i u których mają być w przyszłości, bo przekonano się, iż od umiejętności i wzięcia się osoby, u której znajduje się puszka Tow. dobroczynności, zależy dużo. I w instytucjach i u osób, które pamiętają o puszkach „dla biednych“, znajdowano spore sumki, zebrane z maleńkich ofiar. Na wniosek komitetu postanowiono umieścić puszki w sali posiedzeń Tow., aby członkowie rady, spóźniający się na posiedzenia, składali do niej, jako karę, dobrowlną ofiarę.

Ze straży ogniowej. W niedzielę odbywał się dalszy ciąg zebrania członków straży ogniowej dla rozpatrzenia spraw nie załatwionych jeszcze na zebraniu poprzednim. Sprawy i kwestje różne wynikły z powodu wniosków, postawionych przez jednego z członków czynnych. Wogóle zauważyć należy, iż członkowie czynni t. j. tacy, którzy stają w szeregu do ćwiczeń i wyruszają do ognia, niechętnie widzą, że członkowie rzeczywisci, którzy swoje należenie do Tow. ograniczają do płacenia

składek używają narówni tych samych praw. Do ograniczenia praw tych ostatnich członków zmierzano kilka wniosków przedstawionych do rozpatrzenia ogólnemu zebraniu. A więc: ażeby uważać za członków rzeczywistych tylko tych, którzy opłacając składkę, są czynni w straży, dalej ażeby przedstawiciele z grupy członków ochotników wybierani byli 1 na 5, pozostawiając w grupie członków ofiarodawców stosunek 1 na 10, ażeby nadać prawo głosu pomocnikom naczelników oddziałowych i sierżantom i t. p. Wszystkie prawie wnioski po wyjaśnieniach zarządu, upadły, bo, albo sprzeciwiają się ustawie, albo przeciwnie są dotychczasowemu ustrojowi i porządkom. Utrzymały się niektóre, a mianowicie: członkowie mający prawo głosu, nie mogą mieć więcej ogółem nad dwa głosy (np. swój i przedstawiciela grupy, ale nie mogą przyjmować już głosów z plenipotencji). Postanowiono dalej, że program obrad na zebraniu dorocznym ma być doręczony członkom, przynajmniej na trzy dni przed zebraniem, że naczelnicy oddziałowi mają być wybierani na trzy lata, że przedstawienie do nagród Najwyższych ma odbywać się tym sposobem, iż naczelnik główny będzie przedstawiał osoby zasługujące na nagrody zarządowi i radzie, a zarząd następnie ogólnemu zebraniu. W końcu zebranie ogólne postanowiło zaprosić na członków honorowych: gubernatora płockiego Nejdhardta i biskupa diecezji płockiej ks. hr. Szembeka.

Biuro handlowe Tow. rolniczego, które dotychczas mieściło się przy ul. Tumskiej, przeniesione zostanie w tym tygodniu do własnego domu Tow. przy ul. Warszawskiej (gmach po dyr. T. K. Z.)

Redakcja naszego pisma również przeniesiona została w tym tygodniu do domu Tow. rolniczego.

Pielgrzymka do Częstochowy. Na przypadającą w dniu 16 b. m. uroczystość N. M. P. Skaplerznej wybiera się gromadka osób z Płocka, która przyłączy się do kompanji warszawskiej, wyruszającej na Jasną Górę pod przewodnictwem ks. Stanisława Kozery. Na intencję pielgrzymów płockich odprowianą została w poniedziałek wotywa w kościele farnym. Płoczanie, korzystając z pobytu w Częstochowie odwiedzają zwykle celę b. proboszcza swego ks. Kazimierza Welonskiego, obecnie paulina o. Justyna.

„Wystrzegać się szulerów!“ W kaju-tach parostatków kursujących po Wiśle porozlepiano ogłoszenia tej treści; „Wystrzegać się szulerów grających w karty na statkach. Dużo jest osób nieszczęśliwych, ogrywanych przez szulerów. Hazardowna gra w karty na statkach, surowo zabroniona“. Pod ogłoszeniem rzeczonym podpisany: „Rada kolegialny Morozow“.

Sprostowanie. W artykule „Wiele ha-

lasu o spójnik“ wkradła się pomyłka, którą należy sprostować. Zamiast „do spójnika gramatycznego“ powinno być „dla spójnika...“ i t. d.

Ofiary. Na fundusz imienia Bolesława Prusa: od różnych 1 rb., Stanisława Jezierska 2 rb

Ł O M Ż A .

Zjazd nauczycieli ludowych. Z rozporządzenia okręgu naukowego warszawskiego miejscowa dyrekcja powołała czterdziestu nauczycieli szkół ludowych z gubernji dla odbycia kursów pedagogicznych pod kierunkiem inspektora szkół p. Rusanowa i dwóch pedagogów. Kursy te odbywają się w gimnazjum męzkim i trwać będą przez cały miesiąc. Powołani otrzymują całodienne utrzymanie i mieszkanie w internacie przy gimnazjum męzkim. Zajęcia odbywają się dwa razy dziennie w godzinach rannych i poobiednich. Na cel powyższy władza naukowa wyasygnowała 1800 rb.

Zakup koni. Warszawska delegacja hodowli koni informuje, iż w r. 1903 komisja remontowa w granicach general-gubernatorstwa warszawskiego i wileńskiego, ma polecenie zakupić 600 koni wierzchowych dla kawalerji, artylerji i straży pogranicznej. W miesiącu naszym pobyt komisji wyznaczono na d. 29 Września. Zakup koni rozpocznie się o g. 8 rano. Przyjazd komisji nastąpi w przeddzień oznaczonej daty.

Podrożenie mięsa. Na zasadzie taksy, wydanej przez rząd gubernialny w d. 27 z. m. poczynając od dnia tego, za funt mięsa wołowego płaci się 12 kop., za funt połędwicy 14 kop. Ceny mięsa podniosły się więc o 1 kop. na funcie, co, rzecz prosta, utrudnia i tak ciężki przedwówek.

Z kuratorjum trzeźwości. Uroczystość poświęcenia fundamentów pod budujący się „dom ludowy“ wobec przedstawicieli władz odbyła się w d. 30 z. m.

Ze sprawozdania kuratorjum za rok ubiegły okazuje się, iż w powiecie łomżyńskim było czynnych 7 herbaciarni (w mieście, osadach Wiźnie, Nowogrodzie, Śniadowie i Zambrowie i we wsiach Łomżyce i Piątnicy). Na wynajem lokalów wydano 1395 rb. na prenumeratę pism 231 rb. i t. d. razem we wszystkich poszczególnych pozycjach 13254 rb. 4 k. Osiągnięto dochodu 10491 rb. 37 k. czyli ze straty kuratorjum powiatowego wyniosły 2762 rb. 67 k. a z tej sumy na miasto przypada 216 rb. 21 k.

Uniwersytet warszawski ukończyli w r. b. następujący wychowawcy gimnazjum łomżyńskiego: wydział lekarski p. Wacław Miller, wydział przyrodniczy Teofil Staniszkis i wydział prawny Witold Skroboński.

Karygodny czyn. Niedawno w ciągu paru godzin na rzecę pod miastem obserwowano było można dość znaczną ilość ryb płynących z biegiem wody na powierzchni

C Z Y ? ...

P. Izabelli P.
wdzięczna aczennica...

„Szczęście jest jako ptak... łatwo je spłoszyć...
Kazimierz Tetmajer.

Ciąg dalszy.

— Dick! — zawołała radośnie Lili i objęła szyję psa rączkami.

Planty, pomimo wczesnej godziny roily się spacerowiczami, korzystającymi z majowej zieleni i słońca, co złotymi fałami płynęło po przez rozedrgane błękitne powietrze i zalewało powodzią blasków i ruchomych, świetlnych plam ulice miasta. Zwykle mroczny i chmurny Kraków mienił się tęczą barw i odcieni sukien kobiecych i wrzał wesołym rozgwarem śmiechów i rozmów przechodniów.

Tylko stare mury odwiecznych kamienic stały zczerniałe, królewsko dumne, a smutne rozpacznie. Zdawało się, że patrzą one z jakąś bolesną zadumą w jasność tej przeszłości, gdy inni ludzie w innych strojach i z innymi słowy na ustach snuli się po roześmianych słońcem ulicach starego grodu...

Patrzyły — majestatycznie wysokie, strzelające spekanymi lukami sklepionych nisz i gziemsów, spleśniałe, poszarpane bezlitośnie zębem czasu, a jednak zewszę dumne, pyszne i nieugięte, patrzyły na cały ten rojny beznamiętny tłum i dumaly... Dumaly o złotych kolebkach o atlasowych kontuszach i drogimi kamieniami sadzonych karabelach, co lśniły w majowym słońcu i grały oślepia-

jącymi błyskami i brzęczały butnie, a srebrzyście. Jakiś cichy, a ogromny żal zdawał się czaić w zaciemnionych framugach i głębokich niszach starych krakowskich kamienic...

Oblana falą blasków słonecznych, z duszą rozkołysaną czarem wiosny szła Irena wśród tłumy przechodniów, oddając ukłony licznym znajomym, a jej wykwinina, o harmonijnie spokojnych ruchach postać zwracała powszechną uwagę.

Z pod wielkiego, czarnego kapelusza oczy jej patrzyły na świat jasno i prawie radośnie, usta chwilami rozchylały się uśmiechem do słońca do wiosennej zieleni drzew i trawników, błyszczących jeszcze kroplami rosy.

Na linii A—B wzrok jej zatrzymał się na wystawie jakiejś księgarni.

Odruchowo cofnęła się.

Rawicz?

— Stanisław Rawicz — czytała wolno, dobitnie. Stanisław Rawicz. Sny i jawy — czerniał wśród ozdobnych winietek tytuł książki.

Oczy Ireny przysłoniła nieprzejrzana, gęsta mgła. Myśli jej splątały się w mózgu w jakiś chaotyczny wir oderwanych słów i pustych brzmień, oparła się o gziems kamienicy.

Stach...

Poruszyła się leniwie z uczuciem nadludzkiego jakiegoś znużenia w członkach. Szła ulicą, z pochyloną głową, ze zwisłymi bezwładnie ramionami.

Sny i jawy — wibrowało jej w mózgu uparcie, aż do bólu, aż do piekącego, ostrego bólu.

Do domu! do Lili! do Jerzego! — błysnęła nagła myśl, i z jakimś rozpaczliwym gorączkowym niepokojem biegła prawie Irena słonecznymi ulicami miasta tam, do nich, do swoich. Czekały na nią z utęsknieniem, gdy wejdzie, przytulią się do niej z taką ogromną miłością

i upragnieniem, witając ją gorąco, serdecznie...

Oto już znany dom o białych, rzeźbionych gziemsach Okno od pokoju Jerzego otwarte... wiatr wydyma, niby żagle białe, franki...

Stanąła na pierwszym piętrze.

Jerzy Stalski — adwokat przysięgły — przeczytała, jakby chcąc upewnić się, że nie błądzi; że tam, za drzwiami czeka ją szczęście, słodki szczebiot dziecięcy jej Lili i serdeczna pieszczota męża.

Ach! tam — wobec ukochanych opuszczają ją potworne swą mocą roje wspomnień i mar, wskazanych przed chwilą brzmieniem znanego jej tak dobrze imienia i nazwiska, które usta oczom posłuszne wymówiły.

Chciała nacisnąć guzik dzwonka elektrycznego.

— Rawicz... Stach...

Ręka jej opadła.

Nie, ona z tem imieniem na ustach nie wejdzie do jego domu. Popęłniłaby świętokradztwo. Jerzy ją tak kocha... tak wielbi...

Automatycznie zeszła ze schodów i mijając przechodniów wlepiając w nich swe strwożone, wielkie oczy z uczuciem dzikiego, bezbrzeżnego lęku. aby z pomiędzy tłumy nie spojrzała na nią twarz jedna, ta ściągła, mistyczna twarz o umęczonych bólem oczach i zwichrzonych nad bladym czołem jasnym włosach.

Obejrzała się.

Na wystawie pierwszorzędnej księgarni dziesiątki wykintnych egzemplarzy o secesyjnych winietch czerniały fantastycznie ozdobnym nagłówkiem:

Sny i jawy.

Powodowana jakąś tajemniczą, smiertelnie potężną siłą weszła do sklepu i zażądała książki Rawicza.

D. c. n.

Helena Filochowska.

tak, że było można zbliżyć odróżnić każdą sztukę. Kto żyw, łowi je przy pomocy zaimprovizowanej siatki. Były to ryby zatrute, a czyn karygodny dokonany był w jakiejś bliźkiej miejscowości, w górce rzeki. Miejscowi rybacy opowiadają, iż podobne eksperymenty odbywają się dosyć często.

Z sezonu. Miasto pustoszeje stopniowo. Kogo obowiązki nie przykuwają do taczki i kogo stać na to — wszyscy opuszczają mury miasta, by zmienić czasowo tryb życia, odetchnąć świeższym powietrzem i naprawić nadwątlone zdrowie. Niemniej jednak popyt na letniska jest może słabszym, aniżeli dawniej, a okoliczność tę tłumaczyć należy pewną obawą, by czas letni nie upłynął wśród takich warunków atmosferycznych, jakie w dwóch latach ostatnich uniemożliwiały wprost pobyt na wsi.

Sport wioslarski staje się u nas ostatnim słowem mody. Codziennie prawie brać wioslarska oraz moc jeźdźców przygodnych urządziła sobie bliższe lub dalsze wycieczki. Niektóre załogi składają się wyłącznie z samych tylko pań, a przynajmniej trzeba, że niejedną składnością ruchów i... cierpliwością na dłuższy dystans o całej niebo górują nad sprawnością wiosłarzy. Za mało jednak mamy łódek.

Zarzucona myśl urzędzenia w mieście naszym przy jakiegokolwiek poważnej firmie handlowej kasy dla zbierania ofiar na cele rozmaite pod kontrolą „Ech Płockich i Łomżyńskich“ (to pismo drukowało by w następstwie nazwiska ofiarodawców) znalazła by wyraz i obecnie przy zbieraniu składek na fundusz imienia Bolesława Prusa.

Sądymy, że w mieście naszym znalazło by się wielu wielbicieli autora „Płocówki“. Wysyłanie ofiar do redakcji którego z pism pociąga najpierw pewną subiekcję i następnie koszt.

Ofiary. Na fundusz imienia Bolesława Prusa złożył W—1 rb.

Z naszych okolic.

Pożyczki pod zastaw zboża. Dowiadujemy się że, z powodu nie uregulowania kilku pożyczek pod zastaw zboża, Bank państwa wstrzyma wydawanie tego rodzaju pożyczek w nadchodzącej kompanii.

Wobec korzyści, jaką ziemiom przynoszą pożyczki zbożowe, odmowa taka ujemnie może wpłynąć na gospodarstwa rolne; czy nie warto było by pomyśleć o sposobie zapłacenia chociażby części zalegającego długu dla tych, którzy, może chwilowo, znajdują się w przykrym położeniu materialnym.

Czas krótki, a kredyt powyższy i tani i dogodny — szkoda go utracić...

Regulacja Wisły. W sprawie uregulowania i pogłębienia Wisły, na co ministerium komunikacji zażądało znacznych kredytów, przy ministerjum skarbu wyznaczono komisję dla szczegółowego określenia kosztów przyszłych robót. Do udziału w powyższej komisji wyznaczono z ramienia ministerjum komunikacji inspektora warszawskiego okręgu komunikacji, inżyniera L. Kwiecińskiego, nadto w komisji wezmą udział przedstawiciele wileńskiego okręgu komunikacji oraz kontroli państwowej.

Sprawa regulacji i pogłębienia Wisły posunęła się już o tyle, że minister komunikacji podczas pobytu w Warszawie i w Toruniu, osobiście przekonawszy się o oplakany stanie Wisły, oraz wskutek przedstawień władz niemieckich, żądających wypełnienia warunków międzynarodowej konwencji wiedeńskiej, co do regulacji Wisły i żeglugi na niej, zażądał od warszawskiego okręgu komunikacji przedstawienia wszystkich projektów opracowanych już niejednokrotnie w celu regulacji Wisły, ale niedoszłych do skutku, oraz sporządzenia nowego projektu według wskazówek udzielonych przez p. ministra osobiście. Powyższy projekt zmierza ku doprowadzeniu Wisły od strony pogranicznej, pruskiej do wymagań konwencji wiedeńskiej t. j. do takiego stanu, aby rzeka ta była dostępna dla żeglugi parowej i spławnej. Powyższy projekt uzyskał już zasadniczą sankcję ministra komunikacji i innych kół miarodajnych, obecnie zatem chodzi tylko o opracowanie szczegółów tych projektów i wyasygnowania na to funduszy.

Żniwa. W obec upalnych i pogodnych dni ostatnich żniwa zostały przyspieszone. Jak słyszemy już w końcu tego tygodnia niektórzy gospodarze mniejsi przystępują do cięcia żyta na ziemiach lżejszych, na któ-

rych już ono dostatecznie zbielało. Po niedzieli żniwa rozpoczyna się na dobre.

Niech plon stokrotny będzie nagrodą za pracę rolników, i niechaj nikt w kraju nie odczuje niedostatku chleba.

Przez żnió i przez pot, jaki oblewać będzie czoła żniwiarzy, niech będzie chleba do syta dla każdego. Niech będzie błogosławiony ten żnió, ten pot żniwiarzy.

Drogi i szosy. Niektórzy właściciele folwarków większych sami przyczyniają się do poprawy stanu dróg, już to przeprowadzając bruki na drogach w swoich posiadłościach, już też budując wspólnymi siłami szosy. Dowiadujemy się, że właściciel Sulerzyrza w Ciechanowskim p. Kanigowski buduje drogę brukowaną od folwarku swego, aby ułatwić sobie przewóz buraków do cukrowni w Gliniojku.

Niektórzy obywatele w płockim przeprowadzili szosy przez wiesie, pełne dawniej wybojów i kałuż, w pow. ostrołęckim właściciel Brzeźnia p. Marchwicki przeprowadził dwumilową szosę od swego folwarku, a obecnie wykończa szosę z Goworowa do Ponikwi Małej, ułatwiając tym sposobem komunikację z koleją. Właściciel Szczawina p. Glinka przeprowadza szosę od swego folwarku do Goworowa. Postęp na tej drodze jest u nas znaczny, bo wszyscy przekonali się, jaką potrzebą dla podniesienia kultury kraju są drogi dobre.

Drzewa owocowe przy drogach mogą dać wcale niezły dochód właścicielowi folwarku, jeżeli umiejętnie są prowadzone.

Jako dowód przytoczymy fakt, że właściciel pięknie zagospodarowanego folwarku Dyblina w pow. lipnowskim, gdzie wszystkie drogi oddawna obsadzone są drzewami owocowymi, otrzymał w tym roku 1000 rb. za dzierżawę tych drzew.

Drzewka owocowe mogą więc dać poważny dochód w gospodarstwie wiejskim.

Wykopalska W Kosinach Starych, w pow. mławskim, bardzo często odnajdują przy kopaniu urny i inne przedmioty archeologiczne. Podajemy o tym do wiadomości archeologów w tej myśli, że się ktoś niemi zaciekawi. Właściciel Kosin bardzo chętnie przyjmie u siebie badacza archeologa. Jest pewne przypuszczenie, że na folwarku tym było kiedyś cmentarzysko pogańskie.

W Włocławku ma powstać wkrótce filja Banku Państwa. Na prezesa Tow. biednych wybrany został ponownie ks. prałat Sliwiński.

Nowa parafia. Przed paru tygodniami w osadzie Stawiski (pow. kolneńskiego) obchodzą uroczyste poświęcenie nowej parafii. Kościół w Stawiskach stanowił dotychczas filję sąsiedniej parafii Poryte, co było ogromną niewygodą dla mieszkańców osady, liczącej przeszło 3000 osób. Uroczystość odbyła się przy wielkiej ilości zebranego ludu.

Z Makowa piszą do nas. „W jednym z numerów w m. maju pomieszczoną została w naszym piśmie korespondencja z Makowa, w której piszący poczynił pewne uwagi odnośnie zaniedbania i nieporządków w miejscowym kościele parafialnym i na cmentarzu grzebalnym. Korespondencja ta wymaga pewnego sprostowania i dopełnienia, o zamieszczenie czego proszę redakcję w imię bezstronności.

Nie podejrzewając wcale złej woli korespondenta, muszę jednak zaznaczyć, że nie zupełnie dobrze wtajemniczył się w sprawę, o której pisał publicznie. Z korespondencji wynikało, jakoby zarząd kościoła w osobie proboszcza miejscowego zaniedbywał obowiązki swe około utrzymania porządku w kościele i na cmentarzu. Tymczasem rzecz przedstawia się przeciwnie, a jeżeli nie zupełnie według myśli korespondenta to, dla tego tylko, że „nie odrzuca Kraków zbudowano.“ Otóż trzeba zaznaczyć, że od początku przybycia do nas obecnego proboszcza poczyniono już dużo w sprawie naprawy tak kościoła, jak i innych zabudowań kościelnych. W ciągu lat 6 obecny proboszcz pokrył na nowo dachówka cały kościół, wybudował nowy dom dla służby kościelnej, poczynił wreszcie starania o pozwolenie zbierania składek na odnowienie kościoła i poczynienie porządków na cmentarzu. — Pozwolenie na zbieranie składek zostało niedawno dopiero nadane. Zdaje się, że właśnie w tym czasie, gdy p. lka wysyłał swoją korespondencję, ks. proboszcz porobił umowy z majstrami o prowadzenie robót przy odnawianiu kościoła.

Od kilku tygodni robota przy kościele rozpoczęła się na dobre. Sprawa cmentarza jest również na dobrej drodze. Jed-

nie tylko jest pożądanym, aby parafianie składali ofiary na odnowienie swego kościoła, a robota wówczas będzie przyspieszona.

Uważam za stosowne poczynić te sprostowania i dopełnienia, aby sprawiedliwości, z którą jak widzę i redakcja pisma zawsze się rachuje, stało się zadość.

Parafianin.

Z Gójska. Miło jest pochwalić się choć czemśkolwiek, więc też i miło musi być gójszczanom, gdy spojrzą na przystrajający się coraz to bardziej obszar swego probostwa. W czasie, gdy silną ręką ster interesów parafji gójskiej pochwycił znany skąd inąd w religijno popularnym piśmiennictwie naszym ks. W. Załuski, wiele się zmieniło, wiele wzrosło. Naprzód plebanja została wysuszona, wykończona, wystrójona, no zupełnie, jak gdyby z igły zdjęta. A obok plebanji znikły olbrzymie góry gruzów, kamieni i szerokim płatem rozciągnął się wzorzysty kobierzec, jak gdyby z pod ziemi unoszącego się i skapanego w porannej rosie i w porannym słońku, ogrodu.

Pan Krępec, dziedzic tutejszy rozprezenterał go, dodając doń spory szmat swojej ziemi, a ks. Załuski urządził go, zarządziwszy z wielkim mozołem, trudem i nakładem regulówkę i znaczne, a niezbędne podwyższenie terenu. Na gorąco spętano go też piękną czerwoną wstęgą murowanego z kamienia i cegły parkanu, wprowadzono ulice, ścieżki i klomby, zbudowano piękną, zakopiańską altanę, założono w nim nawet szparagarnię, i oto teraz patrząc od strony szosy plebania i ogród — ogród i plebanja, jak gdyby się zrosły, zespoliły. A obok, także dzieło zapobiegliwości gójskiego proboszcza, z prawej strony tuł się, jak jaskółcze gniazda do ogrodu przycepienne, zabudowania gumienne, również odnowione w świeżej swojej szacie i krasie, prawdziwe mistrzowskie pudełka ciesielskiej a właściwie bardziej murarskiej roboty — z rozmaitymi szufladkami, przegródkami ujętymi w jednolitą całość, również pięknym i solidnym, murowanym ze wszech stron częstokolem.

Smutno tylko, gdy się jeszcze dalej na prawo wzrok zapuści i przypomni starą, zmruszałą, pochyloną rudę kościoła. Ten przeskok wielki, olbrzymi, ten kontrast, równego któremu nie widziałem i nie słyszałem się gwałtem do głowy porównanie — czyste, schludne, mile i świętecznie przybranego mieszkania księdza, z brudno, i staro, i nędznie, i obdarto wyglądającym mieszkaniem Boga, czyniłoby bezdennie przykre wrażenie, gdyby hen tam w głębi poza kościołem nie piętrzyły się szosy wypalonej i wzwiezionej już na kościół cegły, i gdyby tuż obok szosy nie było słychać młotów, obrabiających setki kamiennych głazów, przeznaczonych na cokół nowej, jeszcze w tym roku, podobno zaraz po żniwach mającej się rozpocząć budować świątyni. To też lubo oko wołałoby naprzód spocząć na pięknym, w niebo swoimi wieżycami strzelającym domu Bożym, a później dopiero na schludnym, czystym domostwie księdza, to jednak przejeżdżając przez Gójsk trudno gójszczakom nie rzucić serdecznego i życzliwego: Szczęść Boże zbożnej pracy.

Vagans.

Ciechanów. W pierwszej połowie z. m. mieliśmy trzy przedstawienia amatorskie. — Dawano: „Posażną jedynaczkę“, „Dzieci Muzy“ i „Wigilję św. Andrzeja.“

Amatorki i amatorzy wywiązali się ze swego zadania po mistrzowsku: to też nie siłę się nawet powiedzieć, kto prym trzymał w tym popisie artystycznym. Zaznaczę jednak, że największe wrażenie na widzach zrobił obrazek ludowy „Wigilja św. Andrzeja“, złożyły się na to szczerza i piękna gra nadobnych amatorów i dzielnych amatorów, oraz nasze cudne stroje krakowskie.

Dyrekcja i reżyserja tych przedstawień dała dowody rozumu i artyzmu. Wszystko nosiło znamię piękna. Wspomnę tylko, że programy były drukowane na bibułce wzorzystej, a wonejacej i umieszczone w karnecikach z ładnymi widoczkami pędzla sił miejscowych.

Ceny miejsc mogą służyć przykładem dla wszystkich takich przedstawień nie tylko w małych miasteczkach, lecz i w miastach dużych. Pierwsze przedstawienie było przeznaczone dla ludzi średnio zamożnych — za najdroższe miejsce płacono 75 kop.; drugie dla możnych tego świata — krzesło 1 rb. 50 k.; trzecie dla mniej zamożnych, a nawet biednych: krzesła po 30 i 15 kop. To też na wszystkich 3-ch przedstawieniach pełno było widzów rozbawionych i zadowolonych, a do kasy naszego młodego, a tak sympatycznego

Towarzystwa dobroczynności wpłynęło około 300 rb.

Brawo i bis wam wszystkim, którzyście przyczynili się do urzędzenia tych przedstawień wspaniałych i potrafiłście pogodzić piękno prawdziwe z pożytkiem i taniocią! W.

Stan urodzajów, według wydanego obecnie przez ministerjum rolnictwa „kartogramu“, zawierającego dane po dzień 15 maja, przedstawia się w gub. łomżyńskiej, jak następuje: w pow. ostrołęckim — żyta wczesne 110 (liczba 100 oznacza stan normalny), późne 80; owsy 120; jęczmiona 99; gryki i wyka 100; trawy i koniczyny 110. Ziemiaki powschodziły nierówno, i w wielu miejscach wypadło je nadsadzić.

Okolice Kolna: żyta 110, pszenice 100, owsy 120, strąkowe 90, okopowe 90, trawy i koniczyny 110.

W pow. ostrowskim: żyta wczesne 100, późne 80, pszenice 100, owsy 100, grochy 90, kartofle w miejscach górzyskich 100; w nizinach 80, trawy i koniczyny 110.

Ruch w sprzedaży ziemi. Majątek Ligowo ACE, w powiecie lipnowskim przestrzeni 535 morgów od właściciela Leona Dziewanowskiego nabyli Aleksander i Bronisława Dziewanowscy za 42,000 rb.

Majątek Podleck-Wielki i Mały z przyległościami w pow. lipnowskim, przestrzeni 738 morgów od właściciela Różyckiego nabył Feliks Rościszewski za 106,000 rb.

Pożary w gub. łomżyńskiej, według wykazu ubezpieczeniowego, zrzędziły w drugiej połowie maja r. b. szkód w ruchomościach na sumę 10350 rb. Asekuracja ogólna budynków zniszczonych przez pożary wynosi 5540 rb. Na 5 pożarów przyczynę wszczęcia się ognia wysłędzono tylko w jednym wypadku (zanieczyszczenie komina).

Najznaczniejszy pożar miał miejsce d. 28 maja we wsi Kowalewszczyźnie pow. mazowieckim, gdzie padły pastwą ognia zabudowania, należące do 22 właścicieli, zaasekuryrowane ogółem na sumę 5,170 rubli; straty w ruchomościach wyniosły 10,300 rb.

Wypadki nieszczęśliwe. Rubryka odnośna „Łomż. gub. wiad.“ w drugiej połowie maja zaznacza w gubernji 3 wypadki śmierci nagłej; 2 utonięcia dzieci, pozostawionych bez należytego dozoru; 1 śmierć dziecka 5 letniego wskutek spadnięcia z szafy; 1 wypadek śmierci pod kołami pociągu kolejowego wskutek nieostrożności; 1 zabójstwo, 1 należenie ciała topielca; 1 wypadek świętokradztwa; 1 wypadek zadania ciężkich ran w bóje.

Wezwanie spadkobierców. Wydział hipoteczny łomżyńskiego sądu okręgowego w terminie 6-miesięcznym wyzwa spadkobierców: Piotra Łochina, właśc. majoratu Gielczyn i Konarzyce w pow. łomżyńskim; Walentego Wyrzyka, właśc. dóbr Olszak-Nowy w pow. pułtuskim.

Notariusze łomżyńskiego sądu okręgowego w wydziale hipotecznym, wzywają w terminie 6-miesięcznym spadkobierców: Andrzeja Głazewskiego, współwłaściciela dóbr Czerwonka w pow. makowskim; Ieka Kaca, właściciela nieruchomości № 484 w Łomży.

Ze skrzynki redakcyjnej.

Szanowny p. redaktorze,

W № 51 „Ech płoc. i łomż.“ p. Propahanus, snąc żywo i szczerze interesujący się ruchem umysłowym naszego zakątka, chcąc poniekąd złagodzić jaskrawość pewnego porównania, czy upodobnienia w pewnej powiastce, odwołuje się do księgi „Pieśni nad pieśniami“ i do przeprowadzonej tam paraleli pomiędzy miłością Chrystusa do Kościoła, a miłością oblubienca do oblubienicy.

Zwracam uwagę, że jak w księdze „Pieśni nad pieśniami“, tak i w innych biblijnych, oraz kościelnych o podobnym charakterze wyrażeniach rzeczy ludzkie, a więc z natury swojej małe służą do uplastycznienia rzeczy Bożych, a więc z natury swojej wielkich, nie zaś rzeczy Boże, a więc z natury swojej wielkie — do uplastycznienia rzeczy ludzkich, a więc z natury swojej małych. Jak w społecznosci ludzkiej, tak i w wielkiej społeczności pojęć jest i musi być zachowywane pewne podporządkowywanie i hierarchja pod gołą anarchji i rozmaitych wcale niesympatycznych rozdźwięków.

Ta jedna uwaga, moim zdaniem usuwa najzupełniej grunt z pod nóg p. Propahanusa i dla tego nie wątpię, że p. redaktor w imię zasady: „Amicus Plato magis amica veritas,“ nie odmówi jej gościnności na szpaltach swojego pisma.

Ks. A. Syski.

*) W imię zasady: audiat et altera pars. *Przyp. red.*

GIEŁDA.

Sprawozdanie biura bankowego „Gazety losowań”, w Warszawie Krak. - Przedm. № 47/48

W ubiegłym tygodniu panowała na tutejszej giełdzie tendencja przeważnie spokojna dla listów zastawnych, dla pożyczek premiovych słabsza, a w dziedzinie papierów dywidendowych zajmowano się tylko akcjami Lilpop-Rau, po kursach zwykłych.

Listy zastaw. Ziemskie 4½% był w obiegu po 98.85—98.55 i zakończyły tydzień na kursie 98.60—98.75; za 4% płacono 93.40—93.25. Miejskimi 5% obroty były bardzo skąpe po 100.20, a w końcu tygodnia tyleż za nie żądano; a 4½% osiągały 94.70—94.55.—94.70—94.60. Łódzkie 4½% obiegały po 92.55—92.50; 5% nie dokonywano wiele transakcji a prowincjonalnymi wcale się nie interesowano.

Z walorów państwowych brano sporo 4% Renty po 98.55—98.50. Listy Likwidacyjne zupełnie były zaniedbane. Pożyczki Premiove zakończyły tydzień przy kursach w za-

daniu: I em. 438, II em. 339, a za Sza-
checkie płacono 286.75 i 286.50.

Na polu papierów dywidendowych utrzymał się ożywiony popyt na akcje Lilpop-Rau które z 1,900 podniosły się na 1,985, czyli od 30-go z. m. zyskały 85 rubli przy znacznych obrotach. Starachowice ceniono około 135; za Rudzkie żądano 740, ale nie chciano płacić więcej niż 732.50. Za Puti-
łowski płacono 84—83.

Z bankowych obracano akcjami Banku Handlowego w Warszawie po 375—376.

Monetami obroty były bardzo znaczne i płacono za marki 46.50, franki 37, i za korony 40.

Uspokojenie w końcu tygodnia było spokojne wyciekające.

KRONIKA HANDLOWA.

Płock, 7 lipca

Na targ dzisiejszy dowieziono około 600 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 156 korcy żyta 160 korcy, jęczmienia pastewnego 40 korcy owsa 50 korcy, gryki 15 korcy, grochu 10

korcy, rzepaku zimowego 15 korcy, koniżyny białej 0 korcy, koniżyny czerwonej 0 korcy kartofli 150 korcy wici 0 korcy seradeli 0. Lubin niebieski 00 korcy. Przelot 0 korcy. Koniżyny szwedzkiej 0 korcy. Gorczyce żółtej 0 korcy.—Tytomotka 00 korcy. Siano lub koniżyna 00 korcy.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,40 do 5,50 za 210 f., żyto od rb. 3,30 do 3,40 za 230 f. jęczmienia pastewnego od 3,15—3,40 za 210 f., owsa od 2,40 do 2,45 za 140 f., gryka od 4,20 do 4,25 za 210 f. groch od 4,90 do 6,00 rzepak zimowy od 5,70 do 6,00 za 215 f., koniżyna biała od 00,00—00,00 koniżyna czerwona 00,00—00,00 kartofle 165—180 wika 0,00—0,00, seradela od 0,00—0,00 Lubin niebieski od 0,00 do 0,00.—Przelot od 00,00 do 00,00 za 250 f., Koniżyna szwedzka od 00,00 do 00,00 za 250 f., Gorczyca żółta od 0,00 do 0,00 za 210 f. Tytomotka od 00,00 do 00,00 za 180 f. Siano lub koniżyna 75 do 80 za 120 f.

Warszawa 7 lipca (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespońskiej w ładunkach wagonowych, według notowań „Gazetyhandlowej”. Za pud w kopiejkach: Pszenica krajowa wyborowa 92—93, średnia 88—91, polednia 77—82. Żyto krajowe wyborowe 71—72, średnia 69—70 polednie 67—69 Jęczmień brow. 88—90. Na paszę i kaszę 67—70 Owies krajowy 76—82. Groch polny warszawski 100—110. Gryka 70—77. Uspokojenie targu żywsze ceny chwiejne. Dowozy mniejsze.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 3,90 za korzec Pszenica 5,55 Jęczmień 4,00—4,00. Owies 3,10.

Łomża, 7 lipca Pszenica 5,50 — 5,70 rb. żyto 3,60 — 3,80, jęczmień 0,00 — 3,40 owies 2,40 — 2,80 r. gryka 3,90 — 4,00 r. groch 4,60 — 4,80.

Biuro Komisowo-handlowe
Tow. Roln. w Płocku.

Ulica Tumska dom W-iej Synoradzkiej.

poleca:

kosiarki od 110 rb., żniwiarki od 125 rb., grabie konne 22 rb. i wszelkie narzędzia i maszyny rolnicze; nawozy sztuczne: saletra 4 rb. 45 k. za 100 fun., superfosfat 1 rb. 50 k. i t. p., nasiona, kaszę jaglaną, smarowidło do wozów, papę, lak i t. p.

poszukuje:

zamówienia na żyto do jesiennego siewu i węgiel opałowy.

UCZEŃ

potrzebny do ZAKŁADU NOŻOWNICZEGO A. Wisniewskiego przy ul. Warszawskiej, w domu Lewensteinja

ZAKŁAD TAPICERSKI
Wł. Apfelbauma w Płocku
egzyst. od 1885 roku.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie fachu wchodzące i wykonuje z całą dokładnością, przy pomocy zdolnych pomocników, w zakładzie u siebie, lub na żądanie, po domach prywatnych.

Ceny niskie—stałe. Skład zaopatrzonej, w portjery—firanki, dywany, witraże modna tanie i w wielkim wyborze.

POLECAJĄ
Wyborową tekturę smołcową z dodatkami. Lak asfaltowodachowy. Smołę bezwodną z węgla kamiennego i Nowy swój wyrób: PŁYTY KORKOWO IZOLACYJNE.

Wykonują: Roboty tekturowo-dekarskie asfaltowe i IZOLACJE z PŁYT KORKOWYCH

A. TAHN & Co dawniej „F. PIETSCHMANN“
Fabryka Tektury smołcowej i asfaltu, istniejąca od 1877 r. w Warszawie, LESZNO № 86.

ZAKŁAD GALWANICZNY
Lucjana Kardaszyńskiego
w WARSZAWIE ul. Czysza № 8.

przyjmuje do odnowienia i reparacji najbardziej zniszczone przedmioty, jako to: srebra, platery, brzozy, oraz złoci tak sposobem galwanicznym, jako też w ogniu srebrzy, i nikluje. Mając najświeższe zastosowanie jak chemii, tak i techniki wykonywa roboty trwałe i tanio.

ROWERY Nauczycielka

francuskich i angielskich fabryk. Gry ogrodowe—różne. Gimnastyki pokojowe „Whitely”. Latarki acetylenowe, oraz wielki wybór dodatków rowerowych, po cenach fabrycznych, poleca

Wł. Apfelbaum w Płocku.

FORTEPIAN PALISANDROWY
używany, ZAGRANICZNEJ fabryki,
DO SPRZEDANIA
w dominium Grodkowo.
st p. Wyszogród.

DWA MIESZKANIA
O 2-ch POKOJACH
do wynajęcia w domu E. Siedliskiego
ul. Więzienna № 16/480.

ZAKŁADAM DZWONKI ELEKTRYCZNE
oraz
TELEFONY
po cenach niższych
A. WIŚNIEWSKI
w PŁOCKU, ulica Warszawska.

NAJTANIEJ!
Zakłada portjery, firanki, markizy,
przerabia stare otomany, materace, pokrowce
pokrywa meble nowymi materiałami
i na żądanie wyseła na wyjazd.

ZAKŁAD TAPICERSKI i STOLARSKI
K. WARMIŃSKIEGO
w PŁOCKU,
ulica Więzienna, dom Chylińskiego.
Kilkoletnia gwarancja.

UCZEŃ KLASY V
GIMNAZJUM
poszukuje korepetycji na wieś zaraz,
W ZAMIAN ZA UTRZYMANIE.
Wiadomość w redakcji.

SKŁAD
ALEKSANDRA GASPERSKIEGO
w Płocku, ul. Kolegialna (róg Misionarskiej)
oprócz węgla opałowych, węgla kowalskich i drzewa,
poleca dla giserni i celów kowalskich

K O K S

Mając wyłącznie oddaną w KOMIS sprzedaż koks, sprzedaje takowy hurtownie i detalicznie po CENACH NIEBYWALE NISKICH.

WYBORNE POSADY DLA NAUCZYCIELEK
poleca pierwszorzędne biuro
J A H O Ł K O W S K I E J
z dobrą francuską konwersacją i muzyką
od 400—800 rb.—bez muzyki i obcych
języków od 200—300 rb.
WARSZAWA, Marszałkowska, № 118.

APTEKA
w Żurominie gub. Płockiej
poszukuje ucznia na dogodnych warunkach; pierwszeństwo z praktyką.
Wiadomość na miejscu u właściciela.

SEKCJA SŁUŻBOWA
Tow. Rolniczego Łomżyńskiego
podaje do wiadomości ogólnej, że od dnia 1 Lipca 1903 r. w lokalu Towarzystwa Rolniczego w Łomży otwiera się biuro stręczenia oficjalistów i służby folwarcznej. Biuro otwarte codziennie od godziny 9 do 10 rano i od 4 do 7 po południu.

APTEKA
J. SZYMAŃSKIEGO
W PŁOCKU

otrzymała drugi świeży transport wód mineralnych naturalnych oraz produktów Ciechocińskich jako to: Słamu, łągu i solanki gazowanej. Wody mineralne sztuczne przysposabia według dokładnej analizy. Wody owocowe z soków naturalnych. Ekstrakt Sosnowy ze świeżych igieł używany do kąpieli.
Handlującym odstępuje procent.

LEKCJI
poszukuje młoda panna,
posiadająca patent z ukończenia gimnazjum
I PRATYKĘ KILKOLETNIĄ.
Wiadomość w biurze handlowym Tow. rolniczego.

DO APTEKI
A. GOŚCICKIEGO
w Płocku
potrzebny jest zaraz uczeń,
pierwszeństwo z praktyką.

Ogród 4 morgowy
owocowo-warzywny i dwa domy pod Włocławkiem do sprzedania zaraz na przy-
stępnych warunkach. Wiadomość w Włocławku przy katedrze u p. Rościszewskiej.

W NACPOLSKU przez WYSZOGRÓD
JEST DO SPRZEDANIA
10 ŚWINEK
TRZYKWARTALNYCH.

Jest do sprzedania
MAJĄTEK ZIEMSKI NUŻEWO
pow. Ciechanowski, 4 w. od Ciechanowa
i stacji kolejowej, od Fabryki Cukru 3 w.,
obszaru 14 włók w płodozmianie, w tem
45 morg. łąk dwukośnych z inwentarzem
żywym i martwym kompletnym, gospodar-
stwo mleczne, zabudowania w części muro-
wane, w części drewniane, dwór nowy
drewniany. Wiadomości bliższe w biurze
handlowym Tow. Rolniczego Płockiego.

KONKURENCJA!
Żegluga parowa
JAWORSKIEGO i ROGOZIKA
wysła parostatki, nie należące do syndy-
katu żeglugi
z Płocka do Warszawy o g. 7 wiecz. (nocny)
z Warszawy do Płocka o godz. 8 rano.
Codziennie oprócz piątków i sobót:
z Płocka do Warszawy o godz. 5 rano
z Warszawy do Płocka o g. 7 w. (noc.)
Na parostatkach nocnych syplalne miejsca numerowane
Przystań w Warszawie 3-a od mostu
Przystań w Płocku 1-sza od mostu.

ZARZĄD ŻEGLUGI PAROWEJ
St. Górnickiego
wysła parostatki nie należące
do syndykatu żeglugi
CODZIENNIE:
z Płocka do Warszawy o godz. 6 rano
i o 5 wiecz.
z Płocka do Włocławka, Ciechocinka
i Torunia o godz. 7 rano
po przybyciu nocnego z Warszawy
z Warszawy do Płocka o godz. 9 rano
z Warszawy do Płocka, Włocławka
i Torunia o godz. 11 w nocy.
z Włocł. do Płoc. i Warsz. „12½ w p.
z Włocławka do Torunia o g. 12½ po poł.
z Torunia do Włocławka, Płocka i War-
szawy o godz. 3 rano.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Гор. Пlockъ 24 Юля 1903 года.

Druk K. Mieszniowski w Płocku, ulica Warszawska